

RYCERZ POLSKI.

W OLSZYNIE POD GROCHOWEM

BALLADA.

Pękły chimury! choryzont wypogodził 'czoło,
Jaśniało gwiazd tysiące, w Niebieskim sklepieniu
Xieźyc srebrne promienia, rozrzucał w Około
Wściekły Eol wspokoynym zostawał milczeniu
Tylko niekiedy wśród spokoyney ciszy.
Rycerz polski śpiąc w krzewinie
W pamiętnéj zawsze Olszynie
Przerywane (Jękiłstyszy.

„Już niema moiego Oyca

„Matka już moja nie żyje

„Zabił ich Moskał zabójca

„Niech go Bog mściciel zabije.

„Lecz niestety! co za zmiana

„Jakiegoż ten los Tyrana?

„Tu pełno zbóyców być musi

„Ten już umarł ten się krtusi.

„Tu krew płynie

„Po krzewinie,

„Tu trupów leży tysiące

„Tu są pociski truiące.

„O! czemuż czarownic grono

„Nie pognębi tych zabóyców

„Co truią Polaków łono

„I zabijają nam Oyców;

W tem znikło takie ięczenie,

Z nów nastąpiło milczenie

I wśród spokoyney ciszy

Rycerz polski tylko słyszy,

Leśnych ptaków, smutne pienia

I konających westchnienia.



II A1d
II A3C

Na tak straszliwe wrażenie
 Zrywa się Rycerz wspaniały
 Widzi swoich braci cienie
 I stanął chwile struchlały!

„Cóż to rzecz wśród téy kniei
 „W pośrodku trupów pożogi
 „Dziecie bez żadney nadziei
 „Niema Oycy nie ma drogi?
 „Cóż tu robisz dziecie lubie?
 „Co cię w te miéysca przyniosło?
 „Tu swą znaleźć możesz zgubę
 „A lepiej byś ieszcze rośło.
 „Gdy dorósniesz może ieszcze
 „Oczyzna wzywać cię będzie
 „Mam takie przeczucia wieszcze
 „Że staniesz w swych przodków rzędzie.

W tem dziecie na pół z krwawione
 Zbliża się bliżéy rycerza
 Lecz iakże było zdziwione
 Gdy w Oycu widzi Żołnierza!

Po krótkiéy chwili milczenia
 Oyciec swe dziecie porywa
 Czułe czyni uściśnienia
 I Niebo o zemste wzywa.
 „O! Boże cóż za zdarzenie
 „Synasz tu swego poznać
 „Są to Żony moiéy cienia
 „Więc mi Bóg wszystko oddaie.
 „Powiedz mi Synu iedyny
 „Jakim tu iesteś sposobem
 „I z iakiéy tu iesteś przyczyny
 „Z krwawiony nad czyiem grobem?
 „Nad Matki grobem mój Oycze
 „Ozwał się synek zdumiony
 „Weś to żelazo zabóycze
 „Niech nim wróg będzie zgubiony,
 I dobył sztylet skrwawiony
 I rzekł Oycze bądź mścicielem
 Był on w piersiach utopiony
 Mamę złączył z Zbawicielem;

Rycerz żelazo porywa
 I zebrawszy sił ostatki

Niebo w pomoc sobie wzywa
 By się godnie pomścił Matki;
 I ściska młodego syna
 Łzy lciąc ponim obficie
 Pyta iakaby przyczyna
 Matce odebrała życie?
 Synek wolą Oycę śmiały
 Dziecinne serce unosi
 I wznawia przypadek cały
 Jaki go w ten las przynosi.
 „Sądziłem mój Oycze luby
 „Że już straciłem i Ciebie
 „Żeś się nie schronił od zguby
 „Że twój duch już mięszka w Niebie:
 Tylko na łonie méy Matki
 Słodziłem sobie swe chwile
 I szczęścia mego ostatki
 Pragnąc być na twój mogile
 Płakałem że jestem mały
 I sam walczyłem ze sobą
 Żem nie mógł na polu chwały
 Walezyć i zginąć wraz z tobą
 Lecz ita rozkosz nie długa
 W większą się boleść obraca
 Gdy srogi moskalów stuga
 W gruzy nam domek wywraca;
 I iakby czegoś był mściwy
 Nie zważa na nasze ięki
 Lecz zawsze Polskiéy krwi chciwy
 Srogie zadać nam męki
 O Boże! wspomnieć nie mogę
 Jaki ten tygrys zażarty
 Męczarnie zadawał srogie
 Zawsze wściekły i uparty,
 Nakoniec w piersiach méy Matki
 Zanurza ostre żelazo
 Wytacza krwi iéy ostatki
 I wszystko niszczy od razu,
 Okrutny tygrys morderca
 Niezważa na nasze ięki
 Lecz chciwy zawsze krwi żerca
 Nie wstrzymał zaboyczéy ręki!

Tą straszną sceną zrażony
 Zebrałem dziecinne siły
 Sztylet w matce utopiouy
 Moie ręce wyciągnęły.
 I przybiegłem tu w te knieie
 Szukać okrutnego wroga
 Bo miałem zawsze nadzieję
 Ze go skarze ręka Boga.
 I znalazłem przecieź ciebie
 Składam ten sztylet w te dłońie
 Pomścij Matki obroń siebie,
 Ja cię piersiami zastonię!
 O godny przodków mych synu
 Zawołał Rycerz z rażony;
 Mam już pociechę i dyną
 Gdy ty nie iesteś zgubiony.
 Przysięgam na wszystkie czyny
 I Boga biorę za świadki
 Ze się pomścę mój rodzinę
 Ciebie Synu i twę Matki.
 Póki krwi starczyć mi będzie
 Uyrzysz mię na polu sławy
 I zwróciem mym tu i wszędzie
 Staczać będę pobóy krwawy
 Ojczyzna to słodkie imię
 Niech hasłem moim się stanie
 I niech zawsze będzie przymnie
 A dom mój zgruzów powstanie.
 Ledwie wyrzekł takie słowa
 Już działa słyszeć się dały
 Już walka była gotowa
 Już bój stoczył rycerz śmiały;
 I synek dorwał pałasza
 Słabemi swemi rękami
 Moskalów z lasu wystrasza,
 I pomści się nad zbóycami *I. Milewski.*

ROČZNICA 3^{go} MAJA

Słuchay dawny rodzie Piasta
 Głosów uciech i swobody

Jak Hymn sławy wkoło wzrasta
 I wolności brzmi śpiew młody
 Otóż May, otóż May,
 Unas z piekła wykwitł ray,
 Gdy nam wrogi panowały,
 Trzeci May krył się po lasach
 Dziś otwarcie pełen chwały
 Błysnął po krwawych zapasach
 Piękny May śliczny May
 Śpiewa szczęściem każdy gay. (j)
 Słyszac śpiew nasz świat nie drzymie
 Bracia głośmy wolność miłą
 Co Listopad zasiał w zimie
 To się w Maiu urodziło
 Wrogu łay, siecz i kray
 Gardzi tobą Polski May.
 Doczekaliśmy się razem
 Praw swobody i oświaty,
 Gdyśmy męztwem i żelazem
 Wypędzili nasze Katy
 Jakiż Kray, iakiż Kray
 Ma piękniejszy nad nasz May,
 Gdy po walce w świętęj sprawie
 W znowiem dawnych granic ślady
 Niech już wtedy iak w Warszawie
 Staną w Moskwie barykady
 Boże day, Boże day
 By za Bugiem błysnął May.

F: K:

*Rozmowa Matego Synka z Oycem Obywa-
 telem Warszawskim w czasie powstania
 dnia 29. Listopada 1831. roku.*

Papo dla czego w Warszawie
 Hałas taki na ulicy
 Wszyscy uzbrojeni prawie
 Panowie i Rzemieślnicy;

To iest powstania hasło
 Dobry Oyciec odpowiedział
 Panowanie Ruskie zgasło
 Ażebyś mój Synu wiedział:
 Kray nasz w iarzmie ięczał, długo
 Dziś go oswobodzić chcemy
 Aby nie bydź Ruskim sługą
 Krew swą za wolność leciemy.
 Ach czemuż ia ieszcze mały
 Zawołał Synek zmartwiony
 Bo bym się poświęcił cały
 Dla kraiu mego obrony.

NOC 29. LISTOPADA 1831.

Za pierwszý Gwiazdy uyrzeniem
 Pamiętnego Listopada
 Każdy spieszył z uniesieniem
 I co mógł w ręku posiada
 Bronń czy pałasz czyli dzidę.
 Wszystko na Moskalów biedę
 Moskal pierzcha i ucieka
 Ow niegdyś rycerz mniemany,
 Dziś od złości aż się wścieka
 Bo od wszystkich iest wyśmiany
 O tóż to z rządził Listopad!
 Ze Moskalowi nos opadł.
 Wiwat polska przy zwycięztwie
 Białego Orła powita
 I przy dawnych przodków męstwie
 Wzniesie Horągwie Lechita
 O dniu słodki dniu Nadziei
 Święcić cie będziem z kolei.
 Czarny Orle precz z tych granic
 Już po twoim panowaniu
 Już cie biały niéma zanie
 Przy naszym dzisiay powstaniu.
 Niech każdy w sercu posiada
 Pamiętny dzień Listopada
 Już szpiegów wygnano roie
 I cnota panować będzie

Ustaną Despoty zdroie
 Same roszkosze będą wszędzie.
 Z dniem pamiętnym pełnem chwały
 Polak żyć będzie wspaniały.
 O! dniu dwudziesty dziewiąty
 Pamiętnego Listopada
 Już upłynął miesiąc piąty,
 Jak Polska Wolność posiada
 Grzmią wesoło, gromy huczą
 Moskalów wolności uczą.

S P I E W

na notę

(Nie nawidzę was próżniaki.)

Witay Maiowa jutrzeńko,
 Świeć naszej Polskiéy krainie
 Uczciemy ciebie piosenką,
 Przy hulance i przy winie,
 Witay Maj piękny Maj!
 U Polaków błogi raj.

Nierząd braci naszych cisnął,
 Gnusność w ręku Króla spała,
 A w tem trzeci Maj zabłysnął;
 I nasza Polska powstała,
 Witay Maj piękny Maj,
 Wiwat wielki Kołtątay

Ale! chytróści godzina
 Młot swój na nas gotowała,
 Z piekła rodem Katarzyna,
 Moskalami nas zalała;
 Chociaż kwitł, piękny Maj,
 Rozszarpano biedny kraj

W ten czas Polak z łzą na oku,
 Smutkiem powlekt blade lice,
 Trzeciego Maja co roku,
 Wspominał lubą rocznicę,
 I wzdychał,, Boże daj
 By zabłysnął trzeci Maj”

Na ustroniu jest ruina
 W który Polak pamięć chował,
 Tam za czasów Konstantyna,
 Szpieg na nasze łzy czatował,
 I gdy wszedł trzeci Maj,
 Kajdanami brzęczał kraj....

W piersiach rozpacz uwięziona
 W Listopadzie wstrząsa serce,
 W staie Polska z grobów łona
 Pierzchaia dumni morderce
 Błysnął znów trzeci Maj,
 I już wolny błogi kraj!

Próżno, próżno Mikołaiu,
 Z paszcz ognistych w piersi godzisz,
 Próżno rząd wolnego kraju,
 Nową przysięgą uwodzisz,
 To nasz śpiew, wiwat Maj!
 Niech! przepadnie Mikołaj!

O zórzo trzeciego Maja!
 My z twoimi promieniami
 Przez armaty Mikołaja
 Idziem w Litwę z bagnetami.
 Wrogu precz! — witaj Maj!
 Polski i Litewski kraj!